



Ksiądz Sławomir Tykarski, kapłan diecezji toruńskiej, Pełnomocnik Dziekana ds. Promocji Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, wykładowca na kierunku Nauki o Rodzinie; psychoterapeuta, posługuje w Diecezjalnej Poradni Pastoralno-Psychologicznej „Cyrenejczyk” w Toruniu, duszpasterz i rekolekjonista.

MIŁOSIĘDZIE W MAŁŻEŃSTWIE

Często Ksiądz pielgrzymuje do Łagiewnik. Ponieważ wyklada Ksiądz nauki o rodzinie, dlatego chciałam zapytać o to, w jaki sposób doświadczenie św. Faustyny może pomagać małżonkom we wzajemnych relacjach?

Żaden związek nie przetrwa bez praktyki miłosierdzia. Relacja małżeńska w dużej mierze polega na wzajemnym przebaczeniu. Gdy osobiście doświadczam Bożego miłosierdzia, przebaczenia moich grzechów, potknięć, świąństw, to owocem przyjęcia miłosierdzia od Boga jest postawa przebaczenia względem małżonka. To powoduje, że przyjmę przeprosiny, nie będę trzymał urazy w sercu przez „ciche dni” oraz sam też poproszę o przebaczenie. Raz mąż potrzebuje przebaczenia, raz żona, bo nikt nie jest idealny. Zdarzy się, że moja postawa będzie świadectwem antymiłości małżeńskiej i wtedy niezbędne jest wołanie o miłosierdzie człowieka i Boga, który w sakramencie małżeństwa nam pobłogosławił. Małżeństwa chrześcijańskie są zaproszone na wzór św. Faustyny do pragnienia i umiejętności przebaczenia drugiemu, co ma się kształtować w relacji z Bogiem. To uzdalnia do szafowania tym miłosierdziem, czyli do dzielenia się nim. Święta Faustyna pisała w swoim „Dzienniczku”: *Ile razy spojrzę na krzyż, tyle razy przebaczę* (Dz. 390).



Kiedy brak jest miłosierdzia w małżeństwie, wtedy piętrzą się trudności w relacjach, bo są odrzucane przeprosiny, co może zniechęcać drugą stronę i powodować emocjonalny chłód oraz stopniowe wygasanie miłości. Ważne jest więc przebaczenie, ale i przyjmowanie go oraz chęć, by zacząć od nowa, wprowadzając należyte zmiany w relacji. To zakłada uczenie się na błędach, co sprawia, że miłość staje się piękniejsza, a związek mniej toksyczny. Praktyka miłosierdzia to proces, który jest ukierunkowany na przemianę i rozwój osobowy oraz dążenie do świętości. Zwłaszcza w sytuacji zdrady przebaczenie odgrywa kluczową rolę. Jeśli otrzymuję ten dar od współmałżonka i nadal zdradzam, bagatelizując upadek, to mogę zaprzepaścić przebaczenie, stąd tak istotne jest okazywanie skruchy.

Czyli miłosierdzie jest „znakiem czasu” dla rodziny, która współcześnie przeżywa kryzys? Dziś wierność przysiędze małżeńskiej wydaje się nierealnym oczekiwaniem, bo świat nie wierzy w trwałość relacji, a hedonizm i egocentryzm kierują motywacjami dwojga osób na jakiś czas będącymi ze sobą... Co Ksiądz o tym myśli?

Zbliżyliśmy się do stanu, w którym w Polsce co trzecie małżeństwo się rozwodzi. Ta plaga rozwodów, jak mówił św. Jan Paweł II, to choroba cywilizacyjna przeobrażająca się w modę tworzenia wolnych związków. Współczesny człowiek jest pełen nieufności, bo boi się, że druga osoba go porzuci, skrzywdzi i zostanie sam. Stabilizacja związku przesuwana się też w czasie, bo ludzie się próbują, a kiedyś sobie ufali. Żyjemy w cywilizacji lęku, gdyż nie ufamy drugim i nawet samym sobie. Młodzi boją się wziąć odpowiedzialność za siebie i za swoje czyny, by codziennie ponawiać wybór: chcę być twoim małżonkiem. Fakt zrywania więzi zniechęca ich do podejmowania walki o trwałość relacji małżeńskich. Święta Faustyna przyjmowała jednak przeciwną postawę, która umożliwiła jej wy-

trwanie w relacji miłości z Jezusem: *Zaczynam dzień walką i kończę go walką* (Dz. 606).

Dzisiaj wiele osób nie ma dojrzałej osobowości, co też wpływa na jakość związków. Obecna mentalność wyrażająca się w hedonizmie i egocentryzmie skupia osoby tylko na dbaniu o własne szczęście i przyjemność. Młodzi pytani o to, dlaczego chcą się pobrać, odpowiadają: *Chcę być szczęśliwym*. Pojawia się pokusa traktowania drugiego utylitarystycznie, jako narzędzie do uzyskania własnego szczęścia. Dzieje się to, gdy są spełniane określone warunki. Rozpad związku następuje nieraz z banalnych powodów, np. z racji utraty urody z powodu ciąży czy upływu czasu. Zapomina się wówczas o godności człowieka, której strzeże postawa miłosierdzia, i o tym, że małżeństwo zakłada też poświęcenie, ofiarę na rzecz wspólnej miłości. Jego celem nie może być skrajny egocentryzm, ale uszczęśliwienie drugiego, nawet wtedy, gdy małżonek jest dla nas przyczyną cierpienia. Wzorem jest życie Jezusa, który z krzyża uczy małżonków wzajemnego uszczęśliwiania, wzywając niejako: *uszczęśliwiał go/ją nawet, gdy on/ona cię krzyżuje*. Mam dawać szczęście, zmieniać się dla dobra narzeczonego, takie założenie daje nadzieję na trwałą miłość małżeńską. Wzajemność zacieśnia więzi. Dając szczęście, ja również otrzymuję, to jest postawa miłosierdzia i inwestycja życiowa. Faustyna tak pisała o swoim doświadczeniu miłości: *Kocham i czuję, że jestem kochana* (Dz. 1500). Orędzie miłosierdzia nie jest kwestią objawień prywatnych pobożnej zakonnicy, która urodziła się ponad sto lat temu, ale są to treści aktualne w odniesieniu także do życia małżeńskiego. Oblubieńcza relacja Faustyny z Jezusem może być wzorem dla miłości małżeńskiej. Młodzi ludzie pragną takiej miłości, bo cenią sobie rodzinę, jednak lęk blokuje ich dążenie, by zawalczyć o trwałość związku.

Co sprawiło, że w swojej posłudze kapłańskiej, również tej rekolekcyjnej, przybliży Ksiądz ludziom

głównie tajemnicę miłosierdzia, a św. Faustyna jest kimś ważnym?

Moje spotkanie z Jezusem Miłosiernym i św. Faustyną zaczęło się od „Dzienniczka”, choć nie sięgałem do niego w czasach seminaryjnych. Doświadczenia duszpasterskie skłoniły mnie do tego, że podczas licznych podróży słuchałem „Dzienniczka” w formie audiobooka. Zachwycałem się bliską relacją Jezusa z Faustyną. Zrodziło się we mnie pragnienie takiej intymnej więzi z Bogiem, na której to drodze Święta stała się dla mnie kierowniczką duchową. Sam dotknąłem tej tajemnicy miłosierdzia i zobaczyłem, jak przez to rozwija się moja duchowość. To skuteczne spotkanie z Jezusem, więc czemu by o tym nie mówić innym? Mówię więc o Bożym miłosierdziu, na czym ono polega, i skupiam się głównie na żywej relacji z Bogiem w codziennym życiu. Faustyna widziała działanie Boga w wydarzeniach dnia, spotkaniach z ludźmi czy zgłębianych treściach. Jej widzenie było bezpośrednie, ale przecież Jezus nie objawiał się jej ciągle. W większości czasu prowadziła normalne życie zakonne, podejmując prozę codzienności. Mam odnajdować Boga w mojej codzienności, tego uczy mnie Faustyna i na tym skupiam się w posłudze rekolekcyjnej. Chcę pokazywać ludziom, że mogą mieć żywą relację z Jezusem, której przecież tak bardzo pragną, a sam „Dzienniczek” przychodzi mi z pomocą w codziennym rozważaniu woli Bożej.

Zauważam, że przygotowując się do kazań mogę czerpać z doświadczenia Faustyny, bo wiele sytuacji było też jej udziałem. Ona uczy mnie, jak budować relację z Jezusem. Jest mi bliska także przez dar relikwii dla parafii, w której posługuję duszpastersko. Jest mi naprawdę Siostrą...

Za rozmowę serdecznie dziękuje s. M. Diana Kuczek ZMBM